

Solidarność

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmieszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

W niedzielnym wydaniu DTV naczelną redaktor „Konfrontacji” mówi, że trzeba zarejestrować „Solidarność”, a prowadzący Dziennik z uznaniem kiwa głową. Czy ten obrazek, to tylko signum temporis, jeden z wielu dowodów, że cenzura zdjęła zapis z tego tematu? A może coś więcej? Może rzeczywiście jesteśmy w przededniu relegalizacji Związku?

Jaka cenę płacić?

Mówi się, że przez cały czas toczy się dialog na linii Episkopat – władze. Teoretycznie dotyczy on ma tzw. deklaracji intencji władz wobec „Solidarność” przed okrągłym stołem, de facto miałyby iść o to, czy, kiedy i na jakich warunkach zarejestruje się „S”. W sytuacji, kiedy zainteresowani nabrali wody w usta: ani władze, ani – co gorsza – Kościół, Lech czy doradcy, zapewne informowani na bieżąco o postępie rozmów, nie tylko nie kwapią się zabrać publicznie głosu, ale wręcz odmawiają komentarzy – skazani jesteśmy na domysły. Wystąpienie Rakowskiego na grudniowym plenum wydaje się tu być dobrą odcieczką do spekulacji.

Rakowski, którego rząd miał być – przynajmniej w zamysle – zamiast „Solidarność”, dramatycznie pytał na plenum: „Jaka część waszych braci robotników jest za legalizacją „S”? Czy prawdą jest, że w sytuacjach konfliktowych niejeden dyrektor po cichu rozmawia z zakładowymi działaczami „S”? Czy nie wynika to z oceny realnego układu sił w danym zakładzie?”

Premier zaprezentował zupełnie inny niż dotąd obraz już nie tylko Wałęsy („można stawiać na trwałość jego generalnie pojednawczej postawy”), ale i całej „S”. Rzeczowe oceny siły Związku („naśladowo ożywienie struktury „S”; „konstruktywne skrzydło opozycji będzie kontynuować rozbudowę podstawowych ogniw”), naruszenie dogmatu jeden związek w jednym zakładzie („debatę telewizyjną Miodowicz-Wałęsa osłabiła społeczne poparcie dla wyłączności nowych związków”), otwarte kwestionowanie dotychczasowej linii propagandy („czy wszyscy, którzy z przyzwrończeniem „S” łączą różne nadzieje są naszymi przeciwnikami klasowymi?”) – wszystko to wiede Rakowskiego ku podstawowym pytaniom. „Wałęsa proponuje rządowi kompromis i chce rozmawiać na temat jego warunków i kształtu – co mam robić jako premier? Czy udawać głupiego? Czy partia może i powinna w roku 1988 stać na gruncie podziałów z jesieni 1981?”

Można z tych fusów wyróżnić rychłą legalizację „S”, choć podobne sygnały słychać już było we wrześniu 1988, po czym nastąpił odwrót. To samo może się powtórzyć na II części plenum. A jednak... Całkowicie jednoznaczna ostatnio postawa Kościoła i kręgów opiniotwórczych w kwestii „S”, czarne prognozy gospodarcze, perspektywa wybuchu i brak szans na przyciągnięcie znaczących nazwisk oraz na liczącą się pomoc z zagranicy – to podstawy, by potraktować przemówienie Rakowskiego jako zapowiedź nowej polityki. Władza nie ma już innego wyjścia, jak tylko legalizacja „S”.

Czy rzeczywiście okaże tym razem wyobraźnię? Czy też Rakowskiemu znów chodzi tylko o sprzedanie się za granicą w roli obrońcy reformy i pierestrojki, męża opatrnościowego, który za wszelką cenę ratuje kraj przed chaosem, o wyciągnięcie ręki po kredyty?

Niezależnie jednak od tego, czy władza zdecydowała się już na legalizację „S”, czy też nie, jest oczywiste, że wołałaby mieć do czynienia ze Związkiem słabym i podzielonym. I tu do akcji wkracza Jerzy Urban rozdmuchując i nadając niespotykaną rangę spotkaniu Grupy Robotczej KK, co ma stworzyć wrażenie, że w Związku dokonuje się rozłam. Od bełkotu rzecznika może się zakreślić w głowie. Może więc trochę porządku. Grupa Robocza nie powstała wczoraj, przeciwnie, z uporem powtarza od przeszło dwu lat z grubsza to samo. A mimo to nie udało jej się jak dotąd przyciągnąć uwagi Urbana.

18 XII Grupa Robocza – w poszerzonym tym razem gronie, ok. 50 osób, wśród których twym uwagę kilkanaście historycznych nazwisk – zebrała się w gdyńskim kościele redemptorystów, by po raz kolejny zaapelować o zwołanie Komisji Krajowej.

„Lechu, dlaczego boisz się zwołania KK?” – rzucił ktoś z tłumu po mszy 8 I w Brygidzie. „Komisja Krajowa – odpowiada Lech – była wybrana 8 lat temu na inną sytuację i wielu jej największych bohaterów jest dziś za oceanem. Mało tego, wielu ludzi nie sprawdziło się. Doszło natomiast dużo młodych, wspaniałych, których wcześniej w KK nie było. Jak ja mam ocenić, kogo powinienem powołać, a kogo wyrzucić? Czy to jest w ogóle do wykonania wtedy, kiedy się walczy o istnienie? To prawda, nie z każdym mogę i chcę pracować. Jestem uzurpatorem. I my, uzurpatorzy, będziemy tak długo, póki nie doprowadzimy do wyborów”.

W czasie dyskusji w kościele redemptorystów padły niestety – podchwyczone oczywiście przez Urbana – zarzuty o defraudację (w dokumentach GR nie znalazło to co prawda odzwierciedlenia) i Wałęsa na ostatniej konferencji prasowej replikował: „Jest grupa, która używa argumentów gorszych niż bezpieka, że pieniądze z nagrody Nobla zostały zużyte przez Wałęsę. Oświadczam, że nagroda leży w Komitecie Noblowskim, procentuje i ja jej nie tknęłam. To są pieniądze społeczne i na społeczne cele zostaną przeznaczone”.

Do wniosku o zwołanie Komisji Krajowej (podpisanego już tylko przez 37 osób) dołączone zostały dwa dokumenty: „Ocena sytuacji” napisana przez Andrzeja Gwiazdę oraz oświadczenie przygotowane przez A. Słowika, G. Palkę i J. Kropiwnickiego. Status tych tekstów nie jest jasny – aż 13 osób głosowało przeciwko ich dołączeniu w charakterze załączników do wniosku. Nic dziwnego, skoro są one tak różne w tonie i wymowie (narodowo-chrześcijański tekst produkcji działaczy łódzkich i rzeczywiście lewacki A. Gwiazdy), że tylko potrzeba taktycznego sojuszu przeciwko kierownictwu „S” może tłumaczyć wspólne występowanie ich autorów.

Zastrzeżenia w stosunku do polityki Związku i

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Posiedzenie KKW 7 I rozpoczęło się sprawozdaniem o działalności komitetów „Solidarność” w HiL-u, Hucie Stalowa Wola oraz MK „S” Jastrzębie.

W związku z próbami nawiązywania kontaktu przez oficjalne związki zawodowe z komitetami „S”, KKW zdecydowała, iż warunkiem współpracy jest uznanie przez te organizacje prawa „S” do legalnego działania.

KKW domaga się uwolnienia zatrzymanych członków WiP i NZS: Krzysztofa Galinśkiego i Jana Tomasiewicza oraz anulowania orzeczenia kolegium skazującego Wojciecha Jankowskiego z WiP-u na miesiąc aresztu. Żąda też ukarania winnych pobicia elbląskiego działacza „S”, Edmunda Krasnowskiego.

Na posiedzeniu przyjęto oświadczenie w sprawie projektowanych zmian w kodeksie pracy.

Wyrażono przekonanie, iż obecna sytuacja społeczna i polityczna „wymaga od wszystkich struktur i członków „S” poczucia jedności, zdyscyplinowania i koncentracji na podstawowym celu, jakim jest legalizacja „Solidarność”.

KKW zadeklarowała też poparcie dla walki NZS o legalizację Zrzeszenia.

Oświadczenie KKW

KKW oceniła projektowane zmiany w kodeksie pracy i stwierdziła, iż obok propozycji, które trzeba uznać za pozytywne (a także szereg mało istotnych korekt) projekt zawiera także punkty budzące niepokój i sprzeciw. Dotyczy to szczególnie dwu spraw:

1. Zniesienia – w razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji zakładu – wszelkich ograniczeń przy wypowiedzeniu pracownikom umów o pracę (art. 41.1) oraz

2. Wprowadzenia możliwości uchylecia wielu przepisów ochronnych prawa pracy w ramach tzw. grupowej organizacji pracy.

NSZZ „S” domagała się zawsze i domaga się nadal gruntownej przebudowy gospodarki, przyjmując wszelkie konsekwencje takiej postawy. Niezbędne zmiany nie mogą jednak być przeprowadzone w taki sposób, by wszelkie negatywne konsekwencje, w tym całe ryzyko, spadały na pracowników, którzy w ogromnej większości wypadków nie ponoszą odpowiedzialności za stan swoich przedsiębiorstw. Likwidacja nierentownych, obciążających gospodarkę – a więc nas wszystkich – przedsiębiorstw jest niezbędna, musi to jednak następować przy zabezpieczeniu interesów pracowników. Brak tego zabezpieczenia nie tylko godzi w interesy zatrudnionych, ale także w przemiany gospodarcze, gdyż w istocie utrudnia ich przeprowadzenie, obniża społeczne poparcie, może ułatwiać działanie przeciwników.

Związek nasz nie sprzeciwia się nowym formom organizacji pracy. Ich wprowadzenie nie powinno się jednak wiązać z uchyleciem ochronnych przepisów prawa pracy nawet wtedy, gdy dzieje się to dobrowolnie. Ryzyko nadużyć jest w takich wypadkach zbyt duże, by można na to przystać. Konsekwencje ewentualnych konfliktów w grupach pracowniczych zorganizowanych na nowych zasadach powinny ograniczać się do pozycji pracownika w grupie lub co najwyżej do dalszej doń przynależności, nie mogą zaś dotyczyć jego statutu jako zatrudnionego. Biorąc pod uwagę to wszystko KKW uznaje, że uchwalenie poprawek do kodeksu pracy w obecnym kształcie godziłoby w interes pracowników, a także – wbrew twierdzeniu projektodawców – zagrażałoby przebudowie gospodarki.

Gdańsk, 7 I 1989

Protesty w zakładach

■ Dwugodzinny strajk w kopalni „Morcinek” w Kaczycach 9 I, zapowiedziany cztery dni wcześniej przez KZ „S” na wiecu załogi, objął całą I zmianę wraz z dozorem. Żądano spełnienia postulatów przekazanych 30 XII dyrekcji przez KZ „S”: 6-godzinne dnia pracy dla osób pracujących w podwyższonej temperaturze (powyżej 28 stop. C), przywrócenia dodatku za wysoką temperaturę (ok. 1500 zł dziennie), wyraźnego wyodrębnienia tego dodatku na paskach wypłaty. Domagano się też opublikowania postulatów w oficjalnej prasie. Do kopalni przyjechał natychmiast dyrektor Wspólnoty Węgla Kamiennego. W trakcie rozmów z TKZ „S” zgodzono się na przyjęcie wszystkich postulatów.

■ Także dwie godziny trwał strajk ostrzegawczy 4 I na budowie oddziału „Górka” Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego. Lista żądań, przedłożona dyrekcji jeszcze w listopadzie, obejmowała legalizację „S” oraz liczne wnioski płacowe i socjalne. Na zebraniu załogi 7 XII żądano, by dyrekcja udzieliła odpowiedzi do końca roku.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Polsko, poznaję Cię...

Rozmowa z profesorem Leszkiem Kołakowskim

Redakcja: Aleksander Wertyński po 20 latach wraca do Rosji. Już na dworcu unosi do góry dłonie i woła: „Rosjo, nie poznaję Cię”. Ale kiedy opuszcza ręce, nie ma walizki, ukardzono je, więc mówi: „Rosjo, poznaję Cię”. Tak Pan rozpoczął swoje wystąpienie na UW. A co Pan poznał, czego zaś nie, po 20 latach nieobecności w kraju?

Leszek Kołakowski: Poznałem oczywiście Polskę starych przyjaciół, z których wielu nie widziałem od wyjazdu. Poznałem stare kęsy, po których kiedyś chadzałem. Nie poznałem, czy raczej widzę rzecz nową, w niesłychanie poszerzonej wolności słowa, w tym, że ludzie mówią publicznie absolutnie wszystko. Porównanie z rokiem 1968 jest uderzające. Z jednej strony odważyła się, z drugiej, trzeba przyznać, represje zmalały. Widzę moc wydanictwa drugiego obiegu, pism, o których istnieje

nie nawet nie wiedziałem, a jednocześnie fakt, że niektóre wydawane w podziemiu książki – choćby „Mała Apokalipsa” Konwickiego – wychodzą oficjalnie. Wreszcie widzę, że i prasa pierwszego obiegu jest dziś nieporównywalnie bardziej otwarta niż za moich czasów. Wszystko niestety teoretycznie wiedziałem, ale co innego móc to zobaczyć na własne oczy, usłyszeć, jak mi „Iskry” proponują wydanie bajek i opowiadań, które wcześniej ukazywały się w londyńskim „Aneksie”, a dziś są już cenzuralne.

Uprowadza mnie, że w Polsce mamy swego rodzaju regres cywilizacyjny. I rzeczywiście, miałem możliwość zaobserwować – oczywiście tylko bardzo powierzchownie – objawy tego zjawiska. Nowe osiedla otoczone górami błota, dewastacja domów, tu coś cieknie, tam rdzewieje, odpadają tym

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Z dokumentów Grupy Roboczej

Tekst przygotowany przez grupę łódzką

1. (...) W wyniku warunków, w jakich od 7 lat działa NSZZ «S» i nacisku władz PRL zablokowane zostały właściwe mu procedury demokratyczne. Doprowadziło to do:

- zdobycia przemożnego wpływu na jego decyzje i politykę przez jedną z orientacji politycznych, bynajmniej nie najbardziej popularną wśród członków Związku;

- prób wprowadzenia komunistycznej zasady centralizmu demokratycznego i rozwiązywania sporów politycznych wewnątrz Związku metodami tłumienia informacji, zniewalania i czystek personalnych - częściowo dla przypodobania się władzom;

- prób zaszczepienia obcej mu, właściwej komunistom tzw. etyki rewolucyjnej, której przejawami są lekceważenie własnego statutu i uchwał, lekceważenie wyników jedynych demokratycznych wyborów w historii PRL i uzurpacja oparta na kontroli finansów i kanałach informacji oraz na traktowaniu Związku jako zespołu pustych symboli, którym można nadawać dowolne znaczenie i nadawać mu formę pożądaną dla wąskich celów grupowych;

- zagrożenia jego tożsamości jako organizacji związkowej, organizacji demokratycznej, pluralistycznej i wiernej swym własnym prawom i obowiązkom.

2. W imię solidarności, jeśli to słowo ma zachować swe pierwotne znaczenie, wzywamy do:

- rekonstrukcji władz NSZZ «S» przy uwzględnieniu statutu Związku, wyników demokratycznych wyborów z 1981 r. oraz zasług okresu konspiracji i okresu wybijania się na jawność. Pierwszym krokiem powinno być zrekonstruowanie Komisji Krajowej, w oparciu o tych wybranych jej członków, którzy pomimo wszelkich represji pozostali aktywni w Związku oraz o tych, którzy w konspiracji i jawnych komitetach strajkowych i postrajkowych, we wznowiających jawną działalność strukturach Związku nabyli de facto wszelkie prawa i obowiązki;

- rekonstrukcji programu Związku przy położeniu większego nacisku na obronę praw pracowników, w kontekście szeroko rozumianych praw człowieka i obywatela oraz przy bardziej zdecydowanym i konsekwentnym nawiązywaniu do katolickiej nauki społecznej jako podstawy programowej.

3. W kontekście niektórych oświadczeń i deklaracji czynionych niejakim w imieniu Związku, a także wieloznacznych niedomówień, oświadczamy zdecydowanie: żaden autentyczny związek zawodowy na świecie nie może zgodzić się na wyrzeczenia, które polegałyby na:

- a. obniżaniu poziomu życia pracowników, emerytów i rencistów (...);

- b. akceptacji warunków pracy stanowiących zagrożenie dla zdrowia i życia pracowników;

- c. akceptacji traktowania bezrobocia jako pożądanego narzędzia dyscyplinowania pracowników;

- d. przedłużaniu jakimikolwiek metodami dnia i tygodnia roboczego oraz ograniczaniu praw do wypoczynku;

- e. demontażu lub ograniczaniu systemu zabezpieczeń społecznych, w tym zwłaszcza praw do dodatków rodzinnych i opiekuńczych oraz ochrony zdrowia (...).

4. Oświadczamy też wyraźnie, że jeżeli związek zawodowy ma pozostać sobą i dobrze spełniać swe zadanie, to nie wolno mu ani przekształcać się w partię polityczną czy też jej substytut, ani też uznawać kierowniczej roli jakiegokolwiek partii (...).

5. Porozumienie Związku z władzami powinno opierać się na zasadach wzajemnego poszanowania odrębności zadań tam, gdzie one są różne oraz wspólnoty interesu narodowego. Związek powinien

traktować władzę jako pracodawcę pośredniego i na tej płaszczyźnie określać obszary sporu i porozumienia (...).

Tekst przygotowany przez grupę gdańską

„Działalność związkowa została całkowicie zaniechana. Na poziomie zakładu prowadzone kasy zapomogowe wypłacające zasiłki w przypadkach losowych. Szczelne ponadzakładowe podejmowały wyłącznie działania polityczne. Dzięki poparciu Departamentu Stanu USA definitywnie na czoło wysunęła się polityka «porozumienia» i «reformy». Polityka ta wchodzi właśnie w okres sukcesu, okres realizacji. Ma to być umowa, na mocy której grupa ugodowa, tzw. «konstruktywna opozycja» ma otrzymać pewne koncesje polityczne za cenę zabezpieczenia interesów ekonomicznych systemu. Oznacza to zobowiązanie części grup opozycyjnych do powstrzymania społeczeństwa przed buntiem przy dalszym obniżaniu stopy życiowej, czyli zwiększaniu wyzysku.

Reforma gospodarcza - jak już wiadać - ma polegać na przekształceniu państwowych fabryk w spółki. (...) Po kilku latach ich członkowie będą mogli formalnie stać się właścicielami.

Stwarza to dla związku zawodowego zupełnie nową sytuację:

1. Burzy dotychczasowy podział: system-społeczeństwo. Aparat PZPR stając się właścicielami, przestaje być komunistami, ale nie przestaje być wrogami wolnych związków zawodowych. Część opozycji stając się właścicielami przedsiębiorstw, staje się zdecydowanymi wrogami z.z.

2. Burzy podział: Wschód-Zachód. Zachodni przemysłowcy, wielcy i mali, takomym okiem patrzą na rezerwy wysokoekwalifikowanej siły roboczej w Polsce za cenę roboczo-godzinny 20 razy mniejszą niż u nich. Ta część Zachodu też jest zdecydowanym przeciwnikiem z.z.

3. Gdy wśród katolików powstanie dostatecznie liczna klasa właścicieli, Kościół nie będzie mógł utrzymać jednostronnego, propracowniczego nastawienia. Będzie zmuszony napominać nas, byśmy pilnie pracowali (...).

«Solidarność» podzieliła się na tych, którzy zawierzili L. Wałęsie i dążą do zorganizowania i zarejestrowania autonomicznych związków zawodowych w poszczególnych zakładach pracy i tych, którzy pozostali wierni «Solidarności» (...).

Uważamy, że niezbędne dla dobra ludzi pracy i wiarygodności związku zawodowego «Solidarność» jest skoncentrowanie całych sił na obronie interesów ekonomicznych pracowników.

Proponujemy:

- walkę o maksymalne podwyżki płac wszędzie, gdzie to jest tylko możliwe, ponieważ za ceny nie mamy żadnego wpływu. Nie mamy też wpływu na wydatki (np. zbrojenie) i marnotrawstwo rządu. Przy czym walka o zarobki w czasie 8-godz. byłaby skuteczniejsza, gdyby równocześnie udało się zorganizować solidarną odmowę prac dodatkowych i w nadgodzinach (...);

- zorganizowanie grup związkowych w spółkach, spółdzielniach i firmach prywatnych. (...) Grupy te muszą działać tajnie (...);

- nie przeszkadzać i nie strofować młodzieży za podejmowanie walki metodami takimi, jakie uznają za słuszne;

- nie poświęcać sił, czasu i środków na nieustanne podkreślanie swojej obecności i ważności na uroczystościach religijnych, «poświęceniach», «dekorowaniach»;

- powstrzymać się od pseudopolitycznych deklaracji na każdy temat: pierestrojki, reformy, dróg wyjścia z kryzysu itp.;

- nie eksponować jako działaczy związkowych ludzi, którzy stali się pracodawcami i ludźmi bardzo bogatymi.

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

■ W radomskim «Walterze» 61 podczas przerwy śniadaniowej 2 tys. ludzi wzięło udział w wiecu - protest dotyczył niesprawiedliwego podziału telewizorów kolorowych przez neozwiązek. Kierowcy zakładowi, którym 23 XII nakazano rozwieźć odbiorniki do prywatnych mieszkań, odmówili wykonania polecenia i sprzęt trafił do przyzakładowego sklepu. Podczas wiecu zobowiązano KZ.S» do wyjaśnienia sprawy. Kilka godzin później egzekutywa PZPR oświadczyła, że wiec był nielegalny i zapowiedziała surowe sankcje.

■ 14 instruktorów nauki jazdy Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Bielsku-Białej strajkowało 3-5 I żądając podwyżki stawki godzinowej z 300 do 500 zł, tj. proporcjonalnie do niedawnego wzrostu opłat wnoszonych przez kursantów. Ostatecznie przyjęli tymczasową stawkę 350 zł zaproponowaną przez dyrekcję, która groziła zwolnieniami z pracy.

W Stoczni Gdańskiej

■ W 45-minutowym wiecu 10 I przed budynkiem dyrekcji wzięło udział 8 tys. pracowników. Zgromadzeni przyjęli postulat zgłoszony przez wydział K-3 na strajku 3 I: podwyższenie stawki godzinowej, zwiększenie premii o 15%, przywrócenie deputatu węglowego. KO «S» zobowiązał się wystąpić z tymi postulatami do kierownictwa Stoczni. Zapowiedziano, że wiece będą się odbywać co tydzień.

■ Neozwiązek Stoczni Gdańskiej oraz «pełnomocnik ds. likwidacji», dyrektor Cz.Tohwinski ogłosili 28 XII, że pracownicy, którzy odrzucą zaproponowany przez dyrekcję nowy zakład pracy, będą musieli natychmiast po zwolnieniu opuścić mieszkanie zakładowe, hotel lub kwatery stoczniową oraz spłacić wszelkie pożyczki («Rozwaga i Solidarność», Stocznia Gdańska, nr 108).

„Nieznani sprawy...”

■ Pobita do nieprzytomności Jolanta Antas z Instytutu Filologii Polskiej UJ, były więzień polityczny, została przewieziona do szpitala ze złamaną kością goleniową, groźnym uszkodzeniem stawu skokowego i licznymi ranami. U jej kołegi z pracy Stanisława Balbusa stwierdzono stłuczenie nerek, liczne obrażenia głowy i wstrząs mózgu. Dwaj «nieznani sprawy» napadli ich 18 XII na osiedlu Szklane Domy w Nowej Hucie krzyżując «Jeszcze UB pokaże wam, jak się siedzi» i «Chcesz, chuju, zginać jak Włosiak?». Po obezwładnieniu Balbusa pastwili się głównie nad J. Antas. Nazajutrz funkcjonariusz w komisariacie zwiłwał incydent bandyckim napadem.

■ Także w Krakowie 11 XII na ul. Podwałe trzech mężczyzn pobili i skopali Marka Walencika, działacza NZS UJ, który otrzymał później 7-dniowe zwolnienie lekarskie. Kilka dni wcześniej jakiś mężczyzna w studenckim klubie «Pod Jaszczurami» groził mu konsekwencjami za aktywność w NZS.

■ Student wrocławskiej AM Andrzej Kielar, pobity podczas happeningu 7 XI 88, opuścił szpital po 5 tygodniach, jednak 25 XII w domu stracił przytomność i znów trafił do szpitala na oddział intensywnej terapii.

Winni, niewinni

■ Dwa tygodnie bezwzględnego aresztu wymierzono 16 XII 88 kolegium w Jastrzębiu Tadeuszowi Jedynakowi za to, że przemawiając podczas manifestacji 20 XI i 4 XII «nawoływał do tworzenia struktur zdelegalizowanego związku» i «atakował ustroj socjalistyczny oraz politykę wewnętrzną i zagraniczną PRL», a na dodatek jest niepoprawny.

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Jaką cenę płacić?

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

aberracyjne zarzuty o zaniechanie po 13 XII działalności związkowej, demagogia i populizm, wolanie o przyjęcie społecznej nauki Kościoła i prognozy, że Kościół porzuci proroboczną linię, wreszcie śmiało wizje zagrożenia, jakie niesie rozwijający się kapitalizm (ach, chciałoby się mieć już te kłopoty) - wszystko to, jeśli traktować te dokumenty łącznie daje zaiste dziwną mieszankę. Kilku spośród zwolnionych do Gdyni działaczy (ze Śląska i Małopolski) oświadczyło, że umieszczenie ich podpisów pod wnioskiem było nadużyciem, podpisali tylko listę obecności.

Przy tym wszystkim są w dokumentach Grupy Roboczej wątki nakreślające pole konfliktów, które rozstrzygnąć mogą się wkrótce w Związku. Jeśli realna jest szansa na legalizację «S», to oczywi-

ście znaczy, że zawarty zostanie kompromis, trzeba będzie czymś zapłacić. Od blisko pół roku wiadomo z grubsza, jakiej ceny żąda władza: rezygnacji ze struktury terytorialnej (ustawa o z.z. z 82 r.), a przede wszystkim domaga się tzw. współodpowiedzialności - «aby opozycja przestała być wcieleniem wszystkiego, co obiecuje i piękne, my zaś wcielaniem zgrzebnych trudności», jak to ujął na plenum Rakowski. I mimo że wkrótce mogą się rozpocząć negocjacje o przyszły kształt Związku i owej «współodpowiedzialności» - o tym, jak wielką cenę gotowi jesteśmy zapłacić za uznanie «S», niewiele się mówi.

A przecież najważniejszym atutem «S» jest jej pozycja i autorytet. Wszelkie niejasności niosą ogromne ryzyko. Sygnalizują je dokumenty Grupy Roboczej, np. gdy domagają się bezwzględnej walki o podwyżki płac, zawsze i wszędzie. Ci, którzy będą tę walkę ograniczać w imię najpierw kompromisu i legalizacji «S», potem w obronie uzgodnionego programu przemian politycznych i gospodarczych będą

może nazwani zdrajcami i zaprzęcami.

Tymczasem narady w zespołach przygotowujących okrągły stół odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Przyjęto założenie, że publiczne dyskusje o kompromisie zbyt wcześnie odkryją nasze karty i pogorszą pozycję w negocjacjach, odwrócą uwagę od podstawowego celu. A tylko cel jest ważny - legalizacja Związku, i działania, które ją przybliżają, np. odbudowa Związku w zakładach. Na tym, i to trzeba przyznać z dobrym skutkiem, koncentrują się kierownictwa regionalne «S» i ich przedstawiciele w KKW.

Nie zmienia to jednak faktu, że brak jest na posiedzeniach KKW prawdziwej dyskusji o kompromisie, o cenę, jaką gotowi jesteśmy zapłacić. A jeśli nawet ślad tych sporów można tam znaleźć, to już w dokumentach nie mają one żadnego odzwierciedlenia. Wszystko to zwiększa ryzyko przyszłych konfliktów, podziałów, braku akceptacji dla polityki Związku.

Jan Klika

Polsko, poznaj Cię...

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

ki albo nie ma ich w ogóle, źle działają telefony... To jest niemiłe wrażenie, patrzeć na zewnętrzne objawy rozpadu charakterystyczne dla Trzeciego Świata.

Czy były to jedyne niemiłe wrażenia? Skądinąd wiemy, że w dzień Wigilii miał Pan wezwanie na Rakowiecką.

Nie spodziewałem się wprawdzie wezwań od tajnej policji, ale też nie było to tak niesłychane zaskoczenie. I po prawdzie nie było w tym nic groźnego. Rozmowa była w tonie kurtuazyjnym. Może i chcieli postraszyć, a może dać do zrozumienia, że istnieją i czuwają. Nie jestem pewien, o co chodziło naprawdę. Usłyszałem wykład na temat sytuacji w Polsce i polityki władz; nie sądzę, żeby było tam coś innego niż to, co można przeczytać w gazetach.

Poza tym mój rozmówca formalnie wyraził niezadowolenie z faktu, że brałem udział w — jak to określił — „nielegalnym zebraniu”. Chodziło oczywiście o spotkanie intelektualistów z Wałęsą na Żytniej. Gdy się zdziwiłem — zebranie było jawne, informowała o nim nawet oficjalna prasa — dowiedziałem się, że pojęcia legalne i nielegalne oddziela cienka granica i że z prawnego punktu widzenia zebranie było nielegalne. Dalej pan pułkownik był rozgoryczony, że nie zauważyłem, jak bardzo zmieniła się na korzyść „Trybuna Ludu” (na spotkaniu na UW profesor powiedział: „Otwieram «TL», a w niej ta sama sieczka, co przed laty” — przyp. red.). Wreszcie miał za złe, że przyjąłem brytyjski paszport bez pytania o pozwolenie władz polskich. Było to w stanie wojennym, kiedy to odmówiono mi przedłużenia polskiego paszportu. Teraz okazało się, że było to delikatne zaproszenie do powrotu.

Kiedy spytałem, dlaczego w Łodzi śledzili mnie samochody policyjne (w Warszawie tego nie zauważyłem), mój rozmówca zwrócił mi uwagę, że trzeba na to popatrzeć od innej strony, mianowicie, że mnie w ten sposób chroniono.

A czy fakt, że Pan tu przyjechał i przyrzekał się wszystkim za bliska, zmienił jakoś sposób Pańskiego myślenia o szansach i nadziejach na przemianę w państwach bloku?

Nie powiedziałbym, że coś się zmieniło w moich myśleniach czy spekulacjach na ten temat. Wszystko wskazuje na to, że cały ten system komunistyczny w światowej skali jest w stanie rozkładu i agonii. Niemniej przypuszczam, iż ten proces będzie się ciągnął długo i jego kulminacji już nie doczekam. Liczę się też z tym, że mogą nastąpić regresy.

Nowe SDP

„...Wnosimy o wpisanie do rejestru stowarzyszeń rejestrowanych stowarzyszenia pod nazwą SDP. Dotychczas funkcjonujące oficjalnie SD PRL nie spełnia naszych oczekiwań zawodowych” — pod petycją tej treści skierowaną do Urzędu Miasta podpisał się ponad 200 uczestników sesji dziennikarskiej o stanie komunikacji społecznej (7-8 I w warszawskim ZAiKS-ie). Utworzyli oni Komitet Założycielski SDP i upoważnili Stefana Bratkowskiego do podjęcia starań o legalizację.

Ma to być — co podkreślano w dyskusji — nowa organizacja pod starą nazwą. Grupować będzie zarówno członków rozwiązanego w stanie wojennym SDP, jak i dziennikarzy prasy niezależnej i emigracyjnej. Referaty na sesji dotyczyły celów i charakteru nowego stowarzyszenia (Wojciech Adamiecki, Wojciech Giełżyński, Stefan Bratkowski), stanu środków masowej komunikacji (Stanisław Brodzki, Jacek Maziarowski), prasy drugiego obiegu (Maciej Łukasiewicz, Maciej Łopieński), sytuacji środowiska dziennikarskiego (Katarzyna Kołodziejczyk), cenzury (Dariusz Fikus), głośności (Leon Bójko).

W dyskusji wystąpił m.in. szef „Nowej” Grzegorz Boguta, polemizując z tezą jednego z referatów, że w obliczu postępującej liberalizacji oficjalnego rynku wydawniczego prasa niezależna skazana jest na wymarcie. Protestował przeciw paternalistycznemu tonowi niektórych wystąpień traktujących dziennikarzy drugiego obiegu jako nieprofesjonalistów. Wyrzucił też obawę o los wydawnictw niezależnych w przetargu o legalizację „S”. Występujący po nim dyskutanci akcentowali już zgodność, że prasa niezależna będzie niezbędna tak długo, póki istnieje cenzura i podkreślali jej znaczenie dla integracji niezależnych środowisk. W wyrazach uznania posunięto się tak daleko, że pro-

Mimo że chciałbym, aby pierestrojka w Rosji udała się, jestem bardzo sceptyczny co do jej powodzenia. Jej sukces zależałby od takich zmian, które wydają się być nie do pomyślenia i które oznaczałyby ruinę komunistycznego systemu władzy. Cały proces otwarcia, poszerzenia wolności słowa i wszystko, co wiąże się z sławnym terminem głośności, jest ważne i na pewno zostawi głębokie ślady na tym społeczeństwie. Niepodobna wrócić do sytuacji sprzed tego okresu.

Widzi Pan więc te zmiany jako nieodwracalne...

Podobnie zastopowanie odwilży Chruszczowa nie było powrotem do stalinizmu. Zmiany są odwracalne, ale nie mogą być po prostu wyarte i unięważone. Oczywiście bezwładność systemu i potężne siły społeczne zainteresowane w jego trwałości ogromnie utrudniają postęp w tym kierunku. To wszystko są spekulacje, ale mam wrażenie, że te siły bezwładności są zbyt duże, aby pozwoliły na prawdziwy sukces pierestrojki. W moim przekonaniu rezultaty tego procesu zależą zasadniczo nie od intencji przywódców sowieckich, ale od tego, do jakiego stopnia uruchomią niezależne energie społeczne i wprowadzą w ruch procesy, które nie leżą bynajmniej w intencjach przywódców. Widzimy, że takie procesy dezintegrują instytucje totalitarne i system komunistyczny już się odbywa, przede wszystkim w rozbudzonej świadomości narodowej nierosyjskich ludów imperium. Nie jest to jednak rzecz, która może jedynie pobudzać do radości, ponieważ wiemy, że ruchy nacjonalistyczne niosą ze sobą potężny ładunek nienawiści i często przybierają formy barbarzyńskie. Ale jednocześnie jest to najsilniejszy, najbardziej aktywny zasobnik energii mobilizującej ludzi.

A jak Pańskim zdaniem połączyć to przekonanie, że zmiany są nieodwracalne, z dość powszechnie formułowanym twierdzeniem, iż system jest niereformowalny?

On jest w tym sensie niereformowalny, że nie ma żadnych wewnętrznych źródeł samoregulacji, reformy i że postawiony samemu sobie będzie bezwładem, jak gdyby wracał zawsze do form bardziej despotycznych i bliższych stalinowskiemu modelowi. Niemniej jest prawdą potwierdzoną doświadczeniem, że może się zmieniać albo pod wpływem silnych presji społecznych, albo w obliczu katastrof gospodarczych, którym musi od czasu do czasu stawiać czoła. Gdzie jest ostateczna granica tych zmian, tego z góry nie możemy określić. Wobec tego jedynie, co nam pozostaje w tej chwili, to tę presję utrzymać, a nawet wzmacniać tak, żeby wypróżniać komunizm od wewnątrz, zmierzając do tego, żeby pozostała wyłącznie jego zewnętrzna skorupa.

rozmawiał Jan Kłince

ponowano nawet zmianę nazwy stowarzyszenia, gdyż — wyłączając krótki okres prezesury Bratkowskiego — SDP nie zapisało się chwałobnie w dziejach dziennikarstwa polskiego. Ostatecznie uznano, że współtworzyć je będą na równych prawach dziennikarze obydwu obiegów.

Przy SDP powołana została sekcja ds. prasy niezależnej, która szkolić będzie redaktorów prasy zakładowej. Przyznano pierwsze stypendia dla młodych dziennikarzy drugiego obiegu ufundowane przez Międzynarodową Federację Dziennikarzy, której SDP od roku jest formalnym członkiem.

Efektem wielowątkowej dyskusji na inne tematy było uchwalenie szeregu oświadczeń, w których zebrani popierają ostatnią deklarację Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym „S”, domagają się od władz legalizacji „S”, zniesienia cenzury, zaprzestania represji wobec niezależnego ruchu wydawniczego, zwrotu zawłaszczonego majątku wydawnictw niezależnych i osób represjonowanych, potępienia kampanii tzw. weryfikacji w 1982 r. Uchwalono też list otwarty do sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości z żądaniem ukarania winnych ostatnich ekscesów MO i SB. (a)

Oświadczenie niezależnych wydawnictw

My, niżej podpisani przedstawiciele niezależnych inicjatyw wydawniczych oświadczamy, że zapewnienie wolności słowa w Polsce wymaga spełnienia następujących warunków:

- zniesienia cenzury prewencyjnej;
- zaprzestania dziś i w przyszłości represji wobec niezależnego ruchu wydawniczego (aresztów, konfiskat i grzywn) oraz zwrotu zawłaszczonego majątku niezależnych wydawnictw i rehabilitacji osób represjonowanych za działalność wydawniczą;

— Ciąg dalszy ze strony 2 —

nym recydywistą, już trzykrotnie karany za podobne wykroczenia. Nieobecny na rozprawie (był na badaniach lekarskich) T. Jedynak odwołał się i na razie pozostaje na wolności.

Sąd Rejonowy w Jastrzębie uniewinnił 4 i Lesława Szuwarskiego, przewodniczącego KZ „S” kopalni „XXX-lecie PRL”. Zarzucano mu obrzędy funkcjonariuszy, którzy zatrzymali go i brutalnie pobili 18 X 88. W uzasadnieniu sędzia Mirosław Płyś powiedział m.in.: „W ostatnim okresie milicja bije u nas ludzi właściwie nie wiadomo dlaczego (...). Na szczęście istnieją podstawy do ujawniania takich osób i ich sądenia”. L. SzuwarSKI wniosł już oskarżenie przeciw milicjantom.

Uniewinniony został także Ryszard Mróz z Łodzi, który miał znieważać funkcjonariusza po mszy 3 V 88 (zwrócił uwagę milicjantowi, który bił młodego chłopca, po czym sam został zatrzymany i pobity). Główny świadek oskarżenia — milicjant — podczas rozprawy 21 XII zaprzeczył, jakoby to R. Mróz używał słów obelżywych oraz oświadczył, że zeznania, które złożył podczas śledztwa, zostały sfałszowane. Podobnie przebiegały rozprawy 28 XII, kiedy to uniewinniono trzy inne osoby oskarżone o czynną napaść na funkcjonariusza podczas zajść 3 V.

Kolegium w Radomiu 5 I uznało winnymi trzech działaczy kieleckiej „S”, którym zarzucano składanie wieniec i kwiatów w rocznicę Czerwca 1976. Ponieważ jednak czynny te „nie zagroziły bezpieczeństwu państwa”, a w ogóle „idzie ku porozumieniu” — kolegium obciążyło obwinionych jedynie kosztami postępowania. Ci, nie chcąc docenić wyrozumiałości orzeczenia, zamierzają wnieść odwołania.

„Za udział w nielegalnej manifestacji” gdańskie kolegium 17 XII wymierzyło grzywny po 50 tys. zł i nawiązki 30-50 tys. dwóm pracownikom Stoczni Remontowej, którzy poprzedniego dnia wyszli przed kościół w św. Brygidzie, by żądać na pociąg do domu, i zostali bez powodu zatrzymani na ulicy.

Przed Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się 29 XII proces działacza KPN Krzysztofa Króla, oskarżonego o kradzież książek z Biblioteki Narodowej. Okazało się, że główne dowody — książki zakwestionowane w mieszkaniu K. Króla — policja już w kwietniu 1988 zwróciła bez wiedzy sądu Bibliotecy i koronny świadek rozpoznawał tylko... fotografie. Rozprawę odroczonego do 23 I.

Komisja Interwencji i Praworządności zebrała „dorobek” krajowych kolegiów w znanych jej sprawach politycznych za okres 16 VIII — 31 XII 88. Orzeczono 9 kar aresztu bezwzględnie, 227 grzywn i nawiązek wynoszących w sumie nieco ponad 10 mln zł, 7 nagan ustnych i... dwa uniewinnienia.

Komitet Helsiński w Polsce wystąpił 19 XII 88 do marszałka sejmu o zmianę ustawy o MSW z 1983 r. tak, by zapewnić jej zgodność z Międzynarodowym Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych. Obecnie ustawa nie zapewnia kontroli nad urzędami i funkcjonariuszami MSW, wprowadza — obok przestępstw i wykroczeń — niejasną kategorię „czynów zagrażających bezpieczeństwu państwa”, zezwala funkcjonariuszom na niemal dowolne pozbawianie obywateli wolności czy dokonywanie rewizji, nie zapewnia ochrony przed nadużyciami itp.

Warto wspomnieć o praktyce konfiskaty butów, będącej już codziennością w Łądku-Zdroju. Zatrzymano tam 3 i 21 XII na 48 godzin w sumie sześciu WiP-owców, zabierając im buty do ekspertyzy, by znaleźć ślady farby i w ten sposób dowiedzieć malowania „wrogich hasel” na murach. Butów dotąd nie oddano.

Na uczelniach

Pod hasłem „Żądamy zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym” kilkadziesiąt studentów 9 i 10 I piketowało z transparentami przed bramą Uniwersytetu Warszawskiego.

— Ciąg dalszy na stronie 4 —

— równości wszystkich wydawców w zakresie dostępu do papieru, urządzeń poligraficznych i możliwości prowadzenia kolportażu.

Dopiero łączne spełnienie tych trzech warunków zniesie monopolizowanie i koncesjonowanie działalności wydawniczej w Polsce.

Przedstawiciele firm: CDN, In Plus, Krag, Kwartalnik Polityczny „Krytyka”, Myśl, Nowa, Oficyna Liberałów, Pokolenie, PoMost, Przedświt, Rytm, Stop, Tygodnik Mazowski, Wola, Wolne Pismo „Most”, WSKOS. 6 I 1989 r.

W bloku

ZSRR. W Armenii nadal obowiązuje stan wyjątkowy, po ulicach Erewania jeżdżą czołgi. Ich ilość zwiększyła się znacznie po 20 XII, kiedy to „Prawda” zamieściła artykuł oskarżający Komitet Karabachski o organizowanie pogromów Azerbejdżan („emisariusze Komitetu podburzali do wyganiania ludzi z domów, a potem podpalali je i grabili”). Z komunikatów komendanta miasta ogłaszanych w armeńskim „Kommunistie” wynika, że codziennie aresztuje się kilka lub kilkanaście osób. W końcu grudnia dziennik ten opublikował tajemniczy list, grożący masowym terrorem, jeśli działacze Komitetu Karabachskiego nie zostaną zwolnieni; „Kommunist” sugerował, że autorami są pozostali, ukrywający się członkowie Komitetu, czemu oni kategorycznie zaprzeczyli, określając list jako prowokację. 71 również ich aresztowano. Cały 11-osobowy Komitet wzięty jest na peryferiach Erewania, armeński personel aresztu zastąpiono Rosjanami, żołnierzami MSW.

Masowo zbierane są podpisy pod petycjami w obronę aresztowanych. W noc sylwestrową mieszkańcy Erewania na godzinę wygasili światła w symbolicznym proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wyjątkowego i represjom. Napiecie w Armenii rośnie.

Rada Ministrów ZSRR wydała w początku stycznia przepisy znacznie ograniczające działalność zakładów prywatnych i tzw. kooperatywy, w większości działających dopiero od czerwca 1988 - motywowała to niską jakością i wysokimi cenami oferowanymi przez nie towarów i usług. Ceny w prywatnych restauracjach będą teraz ustalone przez państwo, a kredyty i surowce dostaną „przed wszystkim te zakłady, które będą sprzedawać towary po cenach państwowych”. Zakazuje się w ogóle działalności zakładom zajmującym się produkcją filmów, nauczaniem, działalnością wydawniczą, wytwarzaniem przedmiotów kultury religijnej. Nowe przepisy oznaczają również kres działalności blisko 4,5 tys. prywatnych klinik, gdyż zakazano im wykonywania zabiegów chirurgicznych i przerywania ciąży.

KCKPRZ zalecił rządowi anulowanie wyroków „trójek” sądowych z lat 1930-50 z uzasadnieniem, że ich działalność „nie opierała się na przepisach

prawa”. Pominięto milczeniem analogiczne „trójki” działające w czasach Lenina, z rehabilitacji wyłączeni też zostali „winni zdrady państwa”, członkowie band nacjonalistycznych i ich wspólnicy.

Węgry. W kilku zakładach województwa Szabolcs-Szatmar przeprowadzono 9 I - w dniu wejścia w życie drańskich podwyżek cen - 10-minutowe strajki ostrzegawcze. Uczestniczyło w nich ok. 10 tys. pracowników, akcję poparły oficjalne związki zawodowe.

Postały w listopadzie niezależny Demokratyczny Związek Zawodowy Pedagogów 19 XII zorganizował dwutysięczną manifestację w centrum Budapesztu, domagając się zwiększenia o 50% wydatków na oświatę w budżecie państwa. Skandowano m.in. „Szkoły zamiast koszar!”. Milicja nie dopuściła demonstrantów pod gmach parlamentu.

Forum Demokratyczne zwróciło się z propozycją do MSW, by ministerstwo założyło oboz dla uchodźców z Rumunii. Dwa inne niezależne ugrupowania, Związek Wolnych Demokratów i Komitet ds. Uchodźców sprzeciwiły się temu postulując, by partonat nad uchodźcami objęła ONZ. Obie propozycje opublikowała oficjalna prasa. Rząd nie zajął jeszcze stanowiska w tej sprawie.

W wyniku akcji ugrupowań niezależnych pozabawiony został mandat poseł z budapeszteńskiej dzielnicy Zugló, który w parlamencie głosił za budową zapory Gabčíkovo-Nagymaros na Dunaju. Akcję zbierania podpisów w celu odwołania posła zapowiadano plakatami, 7 I na placu przed kościołem 80 osób w ciągu półtorej godziny zebrało wymagane 1900 podpisów (10% uprawnionych do głosowania w tej dzielnicy).

Dziennik „Magyar Nemzet” opublikował artykuł dwóch czołowych działaczy reaktywowanej niedawno Partii Drobnych Posiadaczy (w latach 40-tych największej partii na Węgrzech), w którym prezentują swój program i oferują komunistom pomoc „w pokojowym przejściu do systemu wielopartyjnego”. W „Magyar Hírlap” członek biura politycznego Imre Pozsgay skrytykował koncepcję kierowniczej roli partii, określając ją jako twórcę epoki stalinowskiej. Pytany o komentarz do tych wypowiedzi premier Węgier, Miklos Nemeth oświadczył w TV, że rząd bliski jest rozwiązań koalicyjnych.

ONZ rolę skrzywdzonej owieczki.

Sobota. Libia zafundowała 200 dziennikarzom wycieczkę autokarową - pokazano im z daleka fabrykę lekarstw w budowie. Nie wszyscy uwierzyli, że nie będzie to wytwórnia broni chemicznej, a gdy dali temu wyraz w korespondencjach, Kaddafi nazajutrz wydalil stół żurnalistów i tak cały tydzień utrzymuje się na czołówkach gazet.

Niedziela. „Przegląd Tygodniowy” ujawnił, że 360 tysięcy miejsc pracy w Polsce podlega dziś partyjnej nomenklaturze - o 1/3 więcej niż w 1980 i dobre 10 razy więcej niż w latach 50-tych!

Poniedziałek. Partyzanci afgańscy bazujący w Pakistanie i Iranie ogłosili, że wobec ciągłych radzieckich prób określenia przyszłości ich kraju wstrzymują rozmowy z Moskwą do czasu pełnego wycofania Armii Czerwonej i ustąpienia Nadżiba, którego przedstawiciele w nowym rządzie sobie nie życzą. Jeszcze w piątek po spotkaniu w Islamabadzie zapowiedziano kolejne rozmowy w Moskwie. Ale na konferencji prasowej Woroncow oświadczył, że ZSRR nie zgodzi się na rząd bez komunistów i będzie im nadal udzielał pomocy. Jak? - pyta dziennikarz. - Znajdziemy sposób. K. Pajka

Tydzień w tydzień

1 - 9 stycznia

Wtorek. Ach, głośno. Gen. Siwicki ujawnia, że budżet obrony PRL na 1989 wynosi 954 mld zł czyli tyle, ile dopłaty do mleka i

jego przetworów. I dodaje, że przemysł obronny nie podlega MON, lecz ministrowi przemysłu. Pytanie więc, jaką pozycję budżetu państwa obciążają dotacje dla przedsiębiorstw zbrojeniowych.

Sroda. Czeski Semtex - plastik na bombki, ale nie chinkowe - robi światową karierę. W grudniu zapewne unicestwił samolot PanAm, teraz znaleziono go w magazynie IRA. Terrorysty irlandzcy nie kupują go w Pradze. Jedzie koleją do Szczecina, polskim statkiem do Libii, a z tej siedziby międzynarodówki terrorystycznej (Teheranowi nie nic nie ujmując) - do wszystkich potrzebujących. Czesi twierdzą, że Semtexu nie eksportują, a „Rude Pravo” zważy pewnie winę na polskich turystach.

Czwartek. Zapewne nigdy się nie dowiemy, czy libijskie MIGi stracone nad Morzem Śródziemnym istotnie zagroziły amerykańskiemu F-14, tak jak dotąd nie wiadomo, czy mieszkańcy Trypolisu w kwietniu 1986 sprowokowali lotnictwo USA do zbombardowania miasta w „zasadnym akcie samoobrony”. Dzięki awanturom Reagana libijski szaleniec może raz po raz odgrywać na forum

Listy do redakcji

Listu Andrzeja Lesowskiego (3,5 strony maszynopisu) w obronie A. Kołodzieja nie zamieszczamy z powodu braku miejsca. Zważając, że publikowaliśmy już list Joanny Dudy-Gwiazdy w tej sprawie. Sugerowała ona, że władze sfalowały i zmontowały taśmę z nagraniem Kołodzieja, A. Lesowski twierdzi z kolei, że Kołodziej po prostu... żartował. Nie chcemy się w to wdawać.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na fundusz represjonowanych: Rzepa - 1; Jójka - 10; bez hasła - 2; Rysia - 4; na fundusz strajkowy: Drukarnia Wkleśtrodurowa - 20 + 550 franków belgijskich; Zakład Prywatny - 24; bezimiennie - 3,5; na działalność związkową: Małe - 5; Groch - 5; na Komisję Interwencji: Lwów - 1; na działalność wydawniczą:

od Przyjaciół z INRA - 53,8; Groch - 5; na KOS: Jaśki - 2; xxx Raj - 0,7; Nora - 5,6; Michał - 3,5; Janina - 1; JUS - 6; Hrabina - 4; To My - 2; Słoneczko - 4; Orzeł - 1; Senior - 1; TED - 10; Cabas - 2; Grzybki - 3,3; Bogdan - 100; Zdzisio - 2; a także: Solidarności Pracowników Wydawnictw dziękuje Garbusowi za 52,0; Bulion dziękuje Gebrochowi za 6,6 (i); „Myśl” dziękuje BIS za maszynę IBM; RUTH - 10 bonów dol.; Zymie dziękujemy za papier 5 + 7; dziękujemy Rządowi Rzeczpospolitej Polskiej na Obczyźnie za 173, które przekazał p. Ryszard Czarnocki. Informujemy, że p. Ryszard Czarnocki zgodził się być przedstawicielem naszego wydawnictwa w Wielkiej Brytanii - Wydawnictwo „Czyn i Słowo” (CIS); Dziękujemy Gutenbergowi za zsywacz; Zero dziękuje jedynie za 100; „Nowa” dziękuje Hani za 0,1; Kon. Pub. dziękuje Postajlowi za 10 (49,1) i 5 (54,1) oraz (Oskar) Stal - 20; Ala - 1 (Oskar). Dziękujemy!

→ Ciąg dalszy ze strony 3

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego przychylił się 21 XII do postulatów studentów bojkotujących od 3 X blok przedmiotów politycznych. Odtąd programy studiów na UJ uchwalą będą Rady Wydziałów, które wprowadzą szereg zajęć do wyboru w miejsce obecnie obowiązkowych, a zatwierdzać je będzie Senat bez kontroli ministerstwa. Studencka komisja ds. bojkotu 4 I postanowiła zakończyć akcję i powołała komitet, który ma czuwać nad realizacją ustaleń.

Zarejestrowane 29 XI 1988 Białoruskie Zrzeszenie Studentów liczy już ponad 250 członków i posiada władze (walne zgromadzenie 17 XII wybrało przewodniczącym Eugeniusza Wapkę z historii UW). Nie ma jednak siedziby, bo trudno za taką uznać kacię w pokoju samorządu UW, gdzie gnieźdzą się niemal wszystkie organizacje niezależne, w tym półoficjalnie NZZ. Rektor UW oświadczył 4 I, że nie ma wolnych pomieszczeń, i trudno mu się dziwić. Ale pomocy odmówiło też popierane przez władze Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, posiadające obszerny i słabo wykorzystany klub w Warszawie.

„Solidarność” - Armenii

Nadal otrzymujemy informacje o masowym udziale regionalnych, zakładowych i środowiskowych struktur „S” w akcji pomocy ofiarom trzęsienia ziemi. Najczęściej zbierano pieniądze i przekazywano je na specjalne konto Episkopatu, zgłaszano też gotowość wysłania specjalistycznych ekip budowlanych i medycznych. Nie miejsce tu na honorową listę ofiarodawców i organizatorów. Warto może odnotować akcje Komitetów Organizacyjnych „S” Huty Lenina i Huty Stalowa Wola, gdzie zbiórki przyniosły po blisko milionie złotych. Warszawska Komisja Koordynacyjna Służby Zdrowia „S” wysłała odzież i lekarstwa.

TKZ „S” kopalni „Borynia” w Jastrzębiu deklaruje wpłatę 50 tys. zł na przedszkole dla dzieci niepełnosprawnych w Rybniku oraz przepracowanie 500 godzin przy jego budowie.

(Wiadomości, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł własnych, „SIS” nr 15 i 16 oraz „Informacji KIIIP” nr 55.)

Warszawski „Kos” wydał ostatnio 150-ty numer, szczeciński „Grot” - setny. Oba redakcjom serdecznie gratulujemy.

Komunikat. 8 XII 1988 postanowiła zakończyć działalność redakcja, która przez długie lata, do nr 247 wydawała „CDN-Głos Wolnego Robotnika”. W skład zespołu wydającego obecnie pismo pod tytułem „CDN-GWR” nie wchodzi ostatecznie żaden z członków redakcji. Fundusze przez tę redakcję zgromadzone będą rozliczone w ciągu 3 miesięcy (do 8 III 1989). Redakcja szczególnie serdecznie dziękuje Kolegom, którzy przez długie lata bezinteresownie przygotowywali gazetę od strony technicznej i drukowali.

Utrwalamy pamięć Barbary Sadowskiej i Grzesia Przemka. Grono przyjaciół Basi Sadowskiej i Grzesia Przemka zwraca się z prośbą do osób dobrej woli, wydawnictw i instytucji niezależnych o zasilenie zbieranego przez nas funduszu budowy pomnika nagrobnego Obojga Niezapomnianych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Jednocześnie prosimy o finansowe wspomnienie Fundacji Literackiej im. Barbary Sadowskiej. Fundacja ta, powstała w 1988 r., służy wspieraniu talentów literackich w Polsce.

Wpłaty prosimy kierować przez kolporterów. Dziękujemy Wydawnictwu PoMost za przekazanie nam 300 000 zł z przeznaczeniem na fundusz budowy pomnika. Warszawa, 23 XI 1988 r. Grono przyjaciół

Serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Matki składają Julli Juryś przyjaciele z „Solidarności”.

Dnia 22 XII 1988 r. zmarł nagle w Warszawie

Roman Surga

nasz Kolega i działacz NSZZ „Solidarność” OBRFP i Warszawskiej Fabryki Pomp, współpracownik TM.